

Wesota Szkoła ufoludków

Nr 2/14/15plus

W numerze:

Uzupełnienie numeru 2/14/15

Redakcja:

Samorząd Uczniowski

Opieka:

Marta Pacholec-Grzyb

Współpraca:

Małgorzata Wodnicka

Urszula Droszczak, kl. VI

Jak świętowaliśmy Wigilię szkolną

W dniu 18 grudnia 2014 roku, o godzinie 9.00 w naszej szkole odbyło się spotkanie wigilijne. Każdy z nas, uczniów klas IV, V i VI, miał za zadanie przynieść domowe specjały na wigilijny stół. Uczniowie - jak zawsze - stanęli na wysokości zadania. Przynieśli pyszne pierogi z kapustą, barszcz czerwony z uszkami, rybę po grecku i wiele innych potraw.

Na początku uroczystości odbyła się wspólna modlitwa, a zaraz później łamaliśmy się opłatkiem, składając wzajemnie serdeczne życzenia. Kolędy i pastorałki, których brzmienie cicho dochodziło z magnetofonu, wprowadzały świąteczny klimat. Po opłatku zasiedliśmy do stołów, aby spróbować przyniesione smakołyki.

Gdy zjedliśmy, zaczęliśmy grać w „Świąteczne kalambury”. Śmiechu i dobrego humoru nikomu nie brakowało. Na koniec tej wspaniałej zabawy poszliśmy na jasełka szkolne, w których braliśmy udział, śpiewając kolędy i pastorałki.

To był wspaniały dzień dla nas wszystkich!



Sprawozdanie z Wigilii klasowej

Spotykam się z uczniami i nauczycielami mojej szkoły codziennie, ale tylko raz w roku przeżywam wraz z nimi niezwykłą, wręcz rodzinną, atmosferę spotkania wigilijnego. Takie uroczyste spotkanie opłatkowe odbyło się w naszej szkole dziewiętnastego grudnia 2014 roku około godziny 9:00. Każdy z uczestników przyniósł swoją potrawę wigilijną. Odświętnie ubrani, w podniosłym nastroju odmówiliśmy modlitwę, następnie podzieliliśmy się opłatkiem i złożyliśmy sobie życzenia, po czym - w wysmienitych humorach - zasiedliśmy do stołu, aby tradycyjnie zasmakować wszystkich dwunastu potraw.



Po raz pierwszy od początku roku szkolnego poczułem się w szkole tak, jak w rodzinie. Panowała atmosfera serdeczności, życzliwości, uprzejmości i ciepła. Wszyscy byli dla siebie mili i przyjaźni. Zapomnieliśmy o sporach i kłótniach.

Mogę stwierdzić, że było to dla mnie niezapomniane przeżycie, które będę z pewnością wspominał nie raz.

Emilia Lach, kl. VI

Jak w naszej szkole przeżywaliśmy spotkanie wigilijne?

Czas Świąt Bożego Narodzenia jest wyjątkowy i magiczny. Zwykle obchodzimy je z Bożym błogosławieństwem w gronie rodzinnym. Do uroczystości przygotowaliśmy się już w szkole.

W dniu 19 grudnia 2014 roku uczestniczyłam w Wigilii uczniów klas 4-6. Spotkanie odbyło się w sali lekcyjnej szóstoklasistów. Gdy stoły zostały przygotowane przez uczniów i nauczycieli, pani dyrektor, a następnie ksiądz Zbigniew Słobodecki wygłosili mowę, po czym składaliśmy sobie życzenia i dzieliliśmy się opłatkiem.

O godzinie 9:30 usiedliśmy do stołów. Uginały się one pod ciężarem różnorodnych potraw. Według tradycji powinno być ich dwanaście. U nas znalazło się ich o wiele więcej. Każdy uczestnik spotkania przyniósł jakiś specjal.



Pierwszą potrawą był barszcz z uszkami. Potem każdy częstował się wybranym przez siebie daniem.

Wśród uczestników spotkania wigilijnego zapanowała uroczysta, magiczna atmosfera. Miło spędziliśmy czas na wspólnym biesiadowaniu. Na koniec spotkania wigilijnego posprzątaaliśmy i udaliśmy się do sali gimnastycznej na jasełka. Przedstawienie było udane. Każdy mógł wziąć w nim udział.

Uważam, że uroczystość wypadła idealnie.

O godzinie 14:00 autobus czekał przy szkole. Pożegnaliśmy się i pojechaliśmy przygotowywać się do Bożego Narodzenia w naszych domach.



Paweł Fornal, kl. VI

Moje wigilijne spotkanie rodzinne

W dniu 24. grudnia 2014 roku o godzinie 18: 00 zaczęła się nasza rodzinna Wigilia w mieszkaniu u babci. Najpierw czytaliśmy „Pismo Święte”, a następnie dzieliliśmy się opłatkiem i składaliśmy sobie nawzajem życzenia. Przy stole zasiadło dziesięć osób. Sprawdziłem, czy jest dwanaście potraw. Tyle było. Wieczera wigilijna zakończyła się wspólną modlitwą. Ja, jako pierwszy, udałem się w stronę choinki, aby rozdać prezenty ukryte pod drzewkiem. Radość była ogromna, bo każdy dostał to, o czym marzył. Najważniejsze w czasie wieczery było to, że spędziliśmy czas w gronie rodzinnym i wszystkim dopisywały humory.

Uczniowski kącik literacki



Białe wspomnienia

Przebrzmiały już echa Świąt Bożego Narodzenia, za nami także zimowa przerwa w nauce. W pamięci pozostały wdzięczne wspomnienia pięknych chwil. Warto sięgnąć do nich i podzielić się wrażeniami.

Oto relacje uczniów klasy VI.

Najciekawszy dzień w czasie ferii zimowych – sprawozdanie

Lukasz Herbut, kl. VI

Pierwszy dzień ferii okazał się najciekawszym podczas moich dwutygodniowych wakacji zimowych. Wyglądał następująco:

Wstałem o godzinie 7:30, umyłem się, zjadłem śniadanie i zacząłem pakować się do wyjazdu na basen

w Bielawie. Wycieczka zorganizowana była przez Ślęzański Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w ramach programu „Ferie bez nudy” we współpracy z naszą Szkołą. Moja wychowawczyni i pani dyrektor pojechały razem z nami, jako opiekunki.

Na miejscu, po przebraniu się, od razu rzuciliśmy się w wir wodnych zabaw i uciech, takich jak: skoki do wody, zjeżdżanie na ślizgawce, pływanie na czas. Nie omieszkaliśmy skorzystać z jacuzzi, brodzika, małej zjeżdżalni oraz ogromnego basenu. Ze wszystkich tych atrakcji mogliśmy korzystać przez dwie godziny.

Mówi się, że szczęśliwi czasu nie liczą. Tak było i tym razem. Wydawało nam się, że ledwo co przyjechalśmy, a już trzeba wyjeżdżać.

Do domu wróciliśmy o godzinie 13:00. Gdy byłem już w swoim pokoju, położyłem się do łóżka i zacząłem czytać książkę pod tytułem „W pustyni i w puszczy”. Po kolacji obejrzałem film a następnie wziąłem prysznic i poszedłem spać. Cały czas wspominałem piękne chwile, które przeżyłem w czasie wycieczki do Wrocławia.

Muszę się pochwalić, że zarówno pierwszy dzień ferii, jak też każdy następny z czternastu dni był ciekawy i radosny, godny wpisania do pamiętnika, o ile się go prowadzi.

Alicja Grudzińska, kl. VI

Wyjazd do „Afrykarium”.

Sprawozdanie z ferii zimowych

W ósmym dniu ferii zimowych, dokładnie 26 stycznia 2015 roku, odbył się szkolny wyjazd do „Afrykarium” we Wrocławiu. Pogoda była w miarę dobra i wszyscy - uczestniczący w wycieczce - mieliśmy uśmiechy na twarzach. Dzień zapowiadał się wspaniale!

Po dotarciu na miejsce, czekaliśmy około 15 minut na bilety. Budynek, do którego weszliśmy, wywarł na nas wielkie wrażenie. Ściany, pięknie wymalowane, przypominały niebo. Wokoło wznosiły się sztuczne, złoto-pomarańczowe skały, na których rosły plastikowe palmy, co razem przypominało kamienną pustynię.

Przewodnik zaprowadził nas do miejsca, gdzie był ogromny basen wypełniony rybami. Idąc dalej, spotykaliśmy coraz ciekawsze gatunki zwierząt morskich, np. płaszczyki. Szliśmy też podwodnym tunelem, a nad nami pływały piękne stworzenia, m.in. małe rekiny. Byliśmy bardzo zadowoleni z ich widoku.

Pomiędzy skałami wystającymi z wody pływały słodkie foki. Widzieliśmy również bujną roślinność i zwierzątka podobne do sarenek.

W drodze do domu wymienialiśmy się wrażeniami z wycieczki. Było w naszych rozmowach wiele emocji. Świadczy to, że wszyscy byliśmy zadowoleni.

Według mnie wycieczka do „Afrykarium” była ciekawa i fascynująca. Mogliśmy dowiedzieć się z niej wiele na temat zwierząt głębinowych. Na pewno nigdy jej nie zapomnę. A kto wie? - może jeszcze kiedyś odwiedzę to miejsce.

Sandra Łońska, kl. VI

Jak spędziłam ferie zimowe

Dnia 16 stycznia 2015 roku wyjechałam na ferie do babci. Nie miałam dużo więcej obowiązków niż u siebie w domu. Chodziłam z babcią do sklepu po zakupy, pomagałam w kuchni przy obiedzie, np. gotowałam makaron do spaghetti. Z pomocą babci udało mi się upiec sernik. Mój kuzyn pochwalił mnie za bardzo dobry wypiek.

W wolnych chwilach słuchałam muzyki i oglądałam telewizję albo grałam z kuzynami w ping ponga i bawiłam się w szkołę.

Tydzień przed zakończeniem ferii musiałam wracać do domu, aby przygotować się do szkoły.

Gdy przyjechałam do domu, moja loba szybko się skończyła. Wkrótce zaczęła się szkoła i trzeba było po feriach obudzić się do pracy, aby odnosić sukcesy w nauce.



Paweł Fornal, kl. VI

Wycieczka do Wrocławia – sprawozdanie z ferii zimowych

Wraz z bratem i siostrą uprosiliśmy mamę, aby pojechała z nami do Wrocławia, ponieważ bardzo chcieliśmy kupić sobie modele czołgów do składania. Pod koniec ferii zimowych, 28 stycznia 2014 roku godz. 10:00 wsiedliśmy do autobusu w Sobótce i o 11:00 byliśmy już na miejscu. Sklep modelarski od przystanku znajdował się niedaleko. Wybraliśmy sobie po dwa modele czołgów, z których bardzo się cieszyliśmy.

Po zakupach poszliśmy do Galerii Dominikańskiej na pizzę i sok pomarańczowy, a następnie mama zaprosiła nas do „Arkad” na film pt. „Zakręcenie 2”, który bardzo nam się podobał. Po całodziennym pobycie w wielkim mieście czuliśmy się zmęczeni. Było już późno. Właśnie dochodziła godzina 20:00. Jednak nie chcieliśmy jeszcze wracać do domu, więc postanowiliśmy, że jedną noc spędziliśmy we Wrocławiu u babci.

Następnego dnia o godz. 9:00 wyruszyliśmy do „Empiku”, aby kupić książki. Kupiłem sobie drugi tom powieści pt. „Powrót Karmazynowej Gwardii”. Autobus mieliśmy dopiero o 16:00, więc było trochę czasu, aby zwiedzić Rynek i zrobić trochę zdjęć krasnalom, których w centrum Wrocławia jest dużo. O 17:00 byliśmy już w Sobótce, gdzie czekała na nas dziadek.

Dwa dni szybko minęły, ale miło je wspominaliśmy. Jak się okazało, ostatnie dni wakacji zimowych były niezwykle.



Oliwier Kwaśniak, kl. VI

MOJE FERIE ZIMOWE - sprawozdanie

Nie wiem, czy moje wakacje zimowe były tak udane jak u innych kolegów i koleżanek z klasy. Wprawdzie nie wyjechałem nigdzie za granice ani w góry, nie spędziłem też ferii, siedząc przed telewizorem czy komputerem, miałem jednak ferie bardzo aktywne. Uprawiałem dużo sportów zimowych, grałem w piłkę nożną, koszykówkę, biegałem i spędzałem miło czas z kolegami. Wiele się działo. Szkoda jednak, że nie spadło ani trochę śniegu, przez co nie mogłem jeździć na sankach. Rodzice chcieli, abym spędził tę przerwę w nauce, nie siedząc przed komputerem lub przed telewizorem, więc zapewnili mi mnóstwo atrakcji.

Pierwszy tydzień spędziłem w domu. Dużo wychodziłem na świeże powietrze, spotykałem się z przyjaciółmi, a także rozmawiałem z nimi przez aplikację Skype. Codziennie jeździłem na treningi i turnieje piłkarskie. Na dwa dni przyjechał do mnie kuzyn, z którym świetnie się bawiłem.

W drugim tygodniu ferii rodzice zabrali mnie do kina na bardzo śmieszną komedię pt. „Wkręcenie 2”. Uśmiełem się do łez. Po filmie dzień się jeszcze nie skończył. Mój tata, chcąc nam zrobić niespodziankę, zaprosił nas do pizzerii. Byłem mile zaskoczony. Bardzo lubię jeść pizzę w restauracji, a zwłaszcza w gronie rodziny. Nie miałem nawet chwili wytchnienia, kiedy na następny dzień wujek z ciocią zabrali mnie do Aquaparku we Wrocławiu. Było wspaniale! Zjeżdżałem na zjeżdżalni, uczyłem się pływać z instruktorem i to, co było dla mnie najciekawsze, przeżyłem zjazd „cebulką”. To taki duży wir, do którego się wskakuje, by potem wypłynąć dołem. Nie zorientowałem się, kiedy ferie dobiegły końca. Na pewno nigdy ich nie zapomnę i mam nadzieję, że następne będą równie ciekawe.

Teraz już wiem, że wcale nie trzeba wyjeżdżać bardzo daleko, aby mieć udane ferie zimowe. Moje były jak najbardziej udane i wspaniałe.

Mam pomysł na...



Na lekcji języka polskiego uczniowie klasy VI pracowali nad wspólną redakcją opowiadania o tematyce świątecznej. Lekcja miała na celu utrwalenie tej formy wypowiedzi, a czas bożonarodzeniowy stanowił doskonałą okazję do literackich popisów. Po części redagowanej wspólnie przyszedł czas na pracę domową. Zadaniem uczniów było napisanie dalszego ciągu opowiadania. Oto kilka przykładów:

Opowiadanie świąteczne

(Część redagowana w klasie)

W tradycji chrześcijańskiej przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia są ważnym ich etapem. Tak też było w domu Kasi.

Mama od rana krzątała się w kuchni, przygotowując potrawy na wigilię. Dziewczynka zauważyła, że twarz mamy jest smutna. Domyślała się, że dzieje się tak z powodu zmartwienia, o którym mama nie chciała mówić głośno.

Kasia wraz z bratem postanowili sami ubrać choinkę, by kolorowe drzewko wprowadziło do serc domowników trochę radości. Na choince wkrótce zawisły bombki, łańcuchy, a po chwili cały pokój rozświetliły żarzące się kolorowe światełka.

- O, jak pięknie! – zachwyciła się mama. – Nie wiedziałam, że mam w domu takie zuchy! – dodała zadowolona.

Dzieci poczuły się dumne z faktu, że mogą być potrzebne w domowych pracach. Każdy członek rodziny czuł jednak niepokój: tata nie wrócił jeszcze do domu.

- Mamusiu, kiedy tata wróci z pracy? – zapytała Kasia.

Mama wzruszyła ramionami. Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Tata Kasi i Kuby często wracał do domu późnym wieczorem i z tego powodu rodzice często się kłócili.

- Pewnie znowu został w pracy po godzinach!. W ogóle się dla taty nie liczymy – mówił rozżalony Kuba.

Nagle do drzwi ktoś zapukał. Kiedy mama otworzyła je, w progu mieszkania stanął wysoki mężczyzna w czerwonym płaszczu, czapie w takim samym kolorze i grubych rękawicach. Jego twarz przysłaniały okulary i gęsta, siwa broda.

Pomysł na ciąg dalszy Emilki Lach:

- Mikołaj?! – zdziwiła się mama.

- Ho, ho, ho! – odrzekł radośnie gość.

Dzieci podbiegły do staruszka, krzycząc: „Mikołaj, Mikołaj!” Mówiąc dokładnie, krzyczała Kasia, bo młodszy brat wtulił się w płaszcz Mikołaja, pytając nieśmiało:

- Mikołaju, a czy dla mnie też masz prezent, bo, bo... - zachwiał się chłopiec.

- Wiem, że byłem w tym roku trochę niegrzeczny i... przepraszam za ten cukierek, którego nie chciałem dać Kasi... Ale był wyjątkowo smaczny!

- Kubusiu, dla ciebie też się coś znajdzie!
- Ale - jak wiesz - prezenty przywiozę wieczorem, po wieczerzy - powiedział gość.
- Mikołaju, proszę, wejdź i opowiedz nam, co cię do nas sprowadza - zaprosiła mama.
- Otóż to! Mam list od twojego męża a waszego tatusia - uśmiechnął się Mikołaj.
- Oto on.

Cała trójka czytała uważnie list, a gdy się obrócili, ich gościa już nie było. W liście tata napisał, aby się o niego nie martwili oraz że wróci na kolację wigilijną i wszystko wytłumaczy.

Zbliżała się godzina osiemnasta. Wszyscy byli wyszykowani do wieczerzy. Kasia i mama ubrały odświętne sukienki, a Kuba miał eleganckie czarne spodnie i koszulę białą niczym śnieg.

Nagle mama usłyszała szarpnięcie klamki. Do domu wszedł tata ubrany w granatowy garnitur i dopasowany krawat. W ręce trzymał małe pudełko opakowane czerwoną wstążką, które wsunął pod choinkę. Przywitał się z dziećmi, po czym wziął je na kolana i zaczął opowiadać, dlaczego się spóźnił. Mówił, że musiał pokonać strasznego, fioletowego potwora. Mama Kasi, wiedziała, że to nie jest prawda, jednak mimo to uniosła kąciki ust w lekkim uśmiechu.

Podczas dzielenia się opłatkiem i składania życzeń tata i mama się pogodzili. Tata przeprosił mamę, a mama tatę. Po rozpakowaniu prezentów tata wyjaśnił, co było przyczyną późnego powrotu do domu: Na drodze ciągnął się długi sznur aut. Tata utknął w korku. W dodatku chciał kupić mamie prezent pod choinkę. Piękny, diamentowy naszyjnik!

W domu zapanowała magiczna atmosfera. Wszyscy czuli to samo: zagościło szczęście.

Pomysł na ciąg dalszy Pawła Fornala:

- Dobry wieczór! - powiedział nieznajomy.
- Proszę wejść! - powiedziała mama.

Nieznajomy wszedł do środka i podał pani list, który był zaadresowany tylko z imienia. Dzieci z ciekawością obserwowały przybysza, który wyglądał jak św. Mikołaj. Mama drżącymi rękami otworzyła list i zaczęła głośno czytać. Na jej twarzy pojawił się uśmiech. Na nowinę zapisaną w liście dzieci zareagowały radosnym okrzykiem. Na wieczerzę wigilijną przyjeżdża babcia i dziadek z dalekiej Australii.

Św. Mikołajem okazał się brat taty, który miał dostarczyć list, gdyż wiadomość była w jego korespondencji. Dzieci ucałowały wujka przy pożegnaniu, a mama zaprosiła go na świąteczną kolację. Po chwili wszedł do domu tata. Dzieci opowiedziały o nieznajomym. Wszyscy się śmiali. Tato skorzystał z tak dobrej sytuacji i przyrzekł, że będzie wcześniej wracał do domu. Mama ucieszyła się z tej dobrej nowiny. Tato przeprosił wszystkich. Dzieci rzuciły się mu w ramiona.

- Przy okazji tak ważnego święta, jak Boże Narodzenie, kiedy dzielimy się opłatkiem i składamy życzenia, wszyscy musimy umieć sobie wzajemnie przebaczać – wyjaśniła mama.

Rodzice przyrzekli Kasi i Kubie, że nie będą się kłócić, bo rodzina jest najważniejsza.

Pomysł na ciąg dalszy Urszuli Droszczak

Gdy dzieci zobaczyły tego jegomościa, od razu pomyślały, że to Święty Mikołaj. Nieznajomy powiedział niskim, ale sympatycznym głosem:

- Dzień dobry. Chciałem się zapytać, czy tu mieszka rodzina Wiśniowskich? - Witając domowników, uśmiechnął się.

Mama otrząsnęła się po chwili osłupienia i odpowiedziała:

- Tak, to my. Czy coś się stało?
- Nic się nie stało, droga pani, tylko przez pomyłkę list państwa trafił do mnie, więc chciałbym go oddać. Mówiąc to, wręczył mamie list.

Gdy mama otworzyła kopertę i przeczytała list na głos, zdumiała się jego treścią.

Z treści wynikało, że świąteczna magia potrafi zrobić wszystko.

- Mamusiu, od kogo ten list? - spytała Kasia.
- Nie wiem, nie ma adresu nadawcy ani podpisu - odpowiedziała mama.
- Do widzenia państwu. Życzę wesołych Świąt! - dodał nieznajomy i odszedł.

Mama wróciła do kuchni, a dzieci do swoich pokojów.

Nagle do mieszkania wszedł tata, mówiąc szczęśliwym głosem: - Już wróciłem! Przepraszam was, że mnie tak długo nie było, ale musiałem pozatapiać jeszcze kilka innych spraw... Przerwał, gdyż dopiero teraz ujrzał pokój w pełnym blasku.

- O, jak tu pięknie! Kto to zrobił? – niedowierzająco dopytywał się tata.

Mama wyszła z kuchni i przytuliła tatę, mówiąc:

- Dobrze że już jesteś.

Gdy to powiedziała, Kasia i Kuba wyszli, by powitać tatę.

Późnym wieczorem, gdy wszyscy byli w jadalni i zasiadali do kolacji, tato oznajmił wszystkim uroczyscie:

- Od jutra nie będę się spóźniał do domu. Obiecuję. Wszyscy jesteście dla mnie bardzo ważni! – dodał.

Rodzina przystąpiła do wieczerzy. Po chwili zabrzmiała nuta kolędy „Wśród nocnej ciszy”.



Szkoła Podstawowa w Świątnikach
 ul. Parkowa 6
 55-050 Sobótka
 tel. (71) 316 22 61
 sp.swiatniki@wp.pl
 www.spswiatniki.sobotka.pl